

STRATEGIA I CELE PRZEKAZU INFORMACJI

Marzena Paczuska, redaktor TVP

Redaktor Janecki opowiedział kilka ważnych rzeczy, które dotyczą telewizji, a co najmniej dwie dotyczące przekazu obrazem. Telewizja gra głównie obrazem, ale środowisko dziennikarskie telewizji cierpi na te same problemy, na które cierpi cała prasa w Polsce. Dwie kategorie, o których wspomniał red. Janecki, są bardzo adekwatne do stanu, jaki znam, i dlatego posłużę się jego terminologią. Myślę o kategoriach „pożytecznego idioty” oraz „naiwniaka”. Jako dziennikarz i wydawca z dużym doświadczeniem, gdyż wydawałam główny program informacyjny telewizji publicznej, z przykrością chcę powiedzieć, że jeżeli chodzi o dziennikarzy, to przeważają „naiwniaczy”. W dodatku dowodzeni są przez nie do końca świadomych swojej roli wydawców i szefów. Mam na myśli powszechny brak świadomości zagrożeń, a także odpowiedzialności wielkich nadawców za państwo.

Od ataku na World Trade Center minęło już parę lat i przez ten czas w Polsce nie wypracowano żadnych metod porozumiewania się ośrodków odpowiadających za bezpieczeństwo kraju z mediami. To jest to, co przyszedł tutaj napiętnować i na co zwrócić uwagę. Za bezpieczeństwo państwa odpowiedzialność ponosimy teoretycznie wszyscy. Ale świadomość tej odpowiedzialności wśród dziennikarzy jest bardzo niska. Są tacy, jaey są: pochodzą z różnych domów, są w różny sposób wykształceni, Ulrike Meinhof znają z kolorowych pism i wydaje im się to wszystko mniej lub bardziej atrakcyjne. Ale nad zagrożeniami raczej się nie zastanawiają. Nie mają dobrego rozeznania w tym, co dzieje się w Europie. Terroryzm kojarzy im się tylko i wyłącznie ze światem muzulmańskim i to w bardzo mglistym zarysie. Efekt jest taki, że informacje docierające do rozlicznych „naiwniaków”, którzy są początkującymi reporterami i często mają wykształcenie średnie albo rozpoczynają studia (bo tak wcześniej startują dziś dziennikarze), mogą być niebezpieczne, podrzucane im nieprzypadkowo. Dziennikarze są poddawani różnym

„obróbkom” na zewnątrz redakcji i zdarzało mi się, że z przerażeniem słuchałam różnych informacji, które przynosili. Nigdy nie zastanawiali się, czy „wrzutka”, którą zrobił im informator „na mieście”, może być w jakiś sposób istotna dla bezpieczeństwa państwa. Walka o *news* i walka o to, żeby zaistnieć, jest tak silną motywacją, że właściwie nie poza tym nie istnieje, a we krwi nie mają dbałości o państwo, bo nikt im tego do głowy nie wkładał. Od dziennikarzy nie wymaga się takiego myślenia. Nikt o tym nie mówi.

Dosyć poważnym problemem dla niektórych wydawców i szefów redakcji jest to, że w latach 90. stało się coś takiego w naszej edukacji, iż młodzi ludzie wchodzący do zawodu dziennikarza nie mają żadnego przywiązania do państwa albo mają je bardzo niewielkie. W głowie młodego dziennikarza sprawy państwa, jego bezpieczeństwa, nigdy nie wezmą góry nad jego własną karierą czy ambicją zaistnienia w roli „wybitnego dziennikarza newsowego”. To jest wielki problem niedostatku edukacji szkolnej, a przede wszystkim... domowej. W tej chwili wygląda to w ten sposób, że jeżeli młody dziennikarz przynosi *news* – na przykład, że w domu towarowym „czyszczą ludzi”, bo ma wybuchnąć bomba – to trzeba dużego wysiłku wydawcy, żeby wytłumaczyć, iż niekoniecznie może należy natychmiast o tym mówić na antenie... Niestety, zazwyczaj młodym dziennikarzom wystarcza krótki komunikat „nie puszczaamy”. A przecież powinien być ciekaw – dlaczego? Jeżeli więc dochodzi do dyskusji, to, proszę mi wierzyć, że dla dziennikarza dużym zaskoczeniem jest pytanie: a nie sądzisz, że podając tę informację na antenie, być może sprawisz komuś satysfakcję? Może o to chodziło, żeby kogoś zastraszyć? Może nieświadomie wykonujesz w ten sposób czyjeś polecenie? Czy wykluczasz taką możliwość, że pewne informacje są ci podawane, bo ktoś w ten sposób tobą steruje?

I niewielu jest wydawców, którzy redagując newsy, w ten sposób myślą o informacjach, które trafiają do redakcji. Jest tak wiele źródeł informacji, tak wiele newsów... Nie jesteśmy wyczuleni na te, które podawane są nam, być może, nieprzypadkowo.

Prawdopodobnie w trosce o wolność mediów zaniedbano kontakt pomiędzy instytucjami odpowiadającymi za bezpieczeństwo kraju a szefami wielkich agencji informacyjnych. Uważam, że to jest obowiązek służb, które odpowiadają za bezpieczeństwo państwa. Uważam, że przynajmniej raz

w roku powinno odbywać się spotkanie przedstawicieli służb z szefami wielkich agencji informacyjnych, szefami programów informacyjnych telewizji komercyjnych, radia, a także PAP.

Ja nigdy nie będę wiedziała do końca, czy jestem nader przewrażliwiona, czy też nie umiem ocenić sytuacji, czy mam za małą wiedzę. Ale zdaję sobie sprawę z tego, że muszę intensywnie myśleć wtedy, kiedy przychodzą nadzwyczajne informacje przynieszone przez reporterów. Nie dotyczy to spraw tylko i wyłącznie związanych z zagrożeniem przysłowiową bombą w domu towarowym. W mojej pracy duże zagrożenie widzę wtedy, kiedy mówi się o jakiś dziwnych ruchach na rynku związanych na przykład z paliwami, kiedy jest mowa o energetyce. Z młodymi ludźmi spotyka się armia informatorów. Obawiam się, że w szeregach tej armii znajdują się ludzie nie zawsze życzliwi mojemu państwu. To, że wydawcy i szefowie redakcji nie mają świadomości tej niezwyklej presji i obróbki, jakiej podlegają młodzi reporterzy, jest rzeczywistym zagrożeniem. Bo wydawca, który konstruuje dziennik i podaje informacje milionom ludzi, ponosi odpowiedzialność za reakcje tych milionów ludzi. Poprzez młodego redaktora bardzo łatwo można „wpuścić w obieg” informację, która dla kogoś jest warta ogromne sumy albo dotyczy wielkiego interesu natury politycznej, strategicznej czy jakiejś jeszcze innej. Natomiast wydawcy i szefowie redakcji zupełnie nie są przygotowani do analizowania dzienników i informacji, które przepływają przez nas pod kątem bezpieczeństwa państwa. Nie mamy świadomości zagrożeń, jakie mogą przynieść informacje dotyczące giełdy, rynku paliw, czegoś tam jeszcze, nie mamy takiej świadomości. Mamy intuicję. Nie można przygotowywać dzienników albo nie jest rzeczą moralną przygotowywanie dzienników dla milionów ludzi, jeżeli człowiek opiera się tylko i wyłącznie na intuicji, przynajmniej to minimum wiedzy dziennikarze powinni posiadać. W związku z tym mój występ sprowadza się do apelu o to, żeby takie przemyślane spotkania odbywały się co roku.

Zdaję sobie sprawę z tego, że my, dziennikarze, mamy dużą skłonność do obrony wolności słowa, do ucieczki przed manipulacją przez służby etc. Myślę, że ta walka prowadzona o wolność słowa dawno już nas wszystkich przerosła. Nie należy się obawiać kontaktów z mediami. Poza prawem do wolności słowa my, dziennikarze, mamy obowiązek służyć bezpieczeństwu naszego państwa. I tu zaczyna się kruchy lód... Doszliśmy do takiej sytuacji, z której po prostu nie ma wyjścia. Wydaje się, że z jednej strony jesteśmy osaczeni walką o to, żeby wolno nam było wszystko powiedzieć,

z drugiej strony nikt nie walczy o to, żeby dziennikarze bronili państwa. Tak, to jest sytuacja dużego zagrożenia. Wszystko zależy od dobrej woli obydwu stron. I od tego, czy szefami wielkich redakcji będą ludzie dojrzały, świadomi zagrożeń, jakie dla państwa niesie nieodpowiedzialne wypuszczanie informacji. Dziennikarze powinni poczuć się odpowiedzialni, powinni zostać właściwie obłożeni przez instytucje państwa odpowiedzialnością za bezpieczeństwo na równi z tymi instytucjami.